

Kazimierz Czerwiński

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

kaczcer@ukw.edu.pl

ORCID ID: 0000-0002-0486-4370

DEFICYTY OBYWATELSKOŚCI – NA PODSTAWIE DOŚWIADCZEŃ POLITYKÓW I DZIAŁACZY ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

STRESZCZENIE

Artykuł prezentuje wyniki wywiadu przeprowadzonego w 2018 roku z politykami i działaczami organizacji pozarządowych na temat występujących aktualnie w naszym kraju deficytów obywatelskości. Deficyty zostały odniesione do – obszernie opisanych w literaturze – teoretycznych ujęć obywatelskości i kompetencji obywatelskich. W końcowej części zawarto zwięzłe rekomendacje o charakterze pedagogicznym.

Słowa kluczowe:

obywatelskość, kompetencje obywatelskie, deficyty obywatelskości, edukacja nieformalna.

Uwagi wstępne

Obywatelskość i obywatelstwo to dwa pokrewne terminy, które bywają traktowane jako synonimy, istnieją jednak racje, by je rozróżniać. Obywatelstwo ma status formalno-prawny i jest rozumiane po prostu jako bycie obywatelem danego organizmu politycznego, zazwyczaj państwa. Obywatelstwo jest swoistym korelatem demokracji proceduralnej, zaś obywatelskość – substancjalnej. Procedury to jedynie „puste ramy”, które dopiero należy wypełnić poprzez wykorzystanie możliwości, jakie dają. Właśnie to „wypełnienie” jest istotą demokracji substancjalnej i jednocześnie obywatelskości.

Artykuł ma na celu prezentację i omówienie wyników wywiadu przeprowadzonego w 2018 roku z politykami i działaczami społecznymi, zaś przedmiotem tego wywiadu były aktualne deficyty obywatelskości w naszym

kraju, czy też – inaczej rzecz ujmując – deficyty polskiego społeczeństwa obywatelskiego. W pierwszej części dokonano zwięzłej rekapitulacji obecnych w literaturze ujęć obywatelskości i kompetencji obywatelskich, w drugiej zaprezentowano sprawozdanie z wywiadu, zaś w trzeciej zostały zawarte pewne implikacje o charakterze pedagogicznym.

Obywatelskość

Kazimierz Dziubka (2004, s. 265) podaje następującą rozbudowaną definicję: „Obywatelskość (łac. *Civilis*, niem. *Staatsbürgerschaft*, ang. *citizenship*) – zespół postaw poznawczych i normatywnych oraz odpowiadających im wzorców działania, preferencji wartości i celów, które są podstawą emocjonalnego i intelektualnego zaangażowania jednostek – członków określonej wspólnoty politycznej (państwowej) – w sprawy publiczne, ich poczucia identyfikacji i akceptacji tradycji oraz systemu wartości własnej wspólnoty polityczno-kulturowej. Wiąże się z racjonalnym samoograniczeniem (przynajmniej w pewnym zakresie) w korzystaniu z przysługujących praw i swobód, świadomością współzależności między dobrem (interesem) jednostkowym a ogólnym (sferą prywatności a sferą publiczną) oraz samoakceptacją zobowiązania do podejmowania pewnych działań na rzecz tej wspólnoty”. To, co w tej definicji charakterystyczne, to jej rzucająca się w oczy potencjalność – obywatelskość jest podstawą zaangażowania, nie zaś zaangażowaniem samym. A więc jeśli dany obywatel wykazuje te wszystkie pożądane właściwości, które umożliwiają mu zaangażowanie, lecz z jakichś powodów nie angażuje się, nie aktualizuje owego potencjału, to jednak – w zgodzie z powyższą definicją – mieści się w jej zakresie!

Nie inaczej jest u innych autorów. Przykładowo Edmund Wnuk-Lipiński (2008, s. 105) – po przeanalizowaniu propozycji kilku autorów – wypracowuje własne określenie: „Obywatelskość jest pewną szczególną postawą jednostek wobec całej zbiorowości, jak i poszczególnych jej członków, a także przeświadczeniem o ważności pewnych wartości czy inaczej cnót obywatelskich (np. takich, jak braterstwo, solidarność, akceptacja równości praw, zaufanie, respektowanie dobra wspólnego, kooperacja, przestrzeganie wspólnie ustalonych reguł, podmiotowe traktowanie współobywateli)”. Różnica jest taka, że autor wymienił konkretną listę pożądanych cech („cnót obywatelskich”). Tak skonstruowanych konceptualizacji obywatelskości jest więcej, ale już zbiory tych cnót potrafią być bardzo różnie zestawiane, w zależności od przyjmowanej koncepcji obywatelskości. Na przykład dla Doroty Pietrzyk-Reeves (2012, s. 328) obywatelskość oznacza „[...] pewną kwalifi-

kację moralną i obywatelską zarazem: uczciwość, niepodatność na korupcję, troska o innych, bezinteresowność, działanie na rzecz dobra wspólnego, patriotyzm, ogłada polityczna, nastawienie na dialog i kompromis w miejsce roszczeniowości”. Łatwo zauważyć, że te dwa zestawienia owych cnót obywatelskich różnią się znacząco.

W literaturze istnieje ogromna mnogość propozycji owych cnót obywatelskich, określanych współcześnie częściej jako kompetencje obywatelskie. Próbując podsumować te różne propozycje podejmuję autorską próbę skonstruowania „katalogu” owych kompetencji czy cnót. Moim zdaniem – abstrahując, na ile to możliwe, od jakiegokolwiek konkretnej ideologii czy koncepcji demokracji – należy uwzględnić co najmniej następujące składowe dobrze pojmowanej obywatelskości:

- 1) wiedza: o mechanizmach funkcjonowania społeczeństwa i różnych jego instytucji, o istocie demokracji, o trójpodziale i wzajemnym równoważeniu się władz, o prawach i obowiązkach obywatelskich i szerzej – o prawach człowieka, ale także o najważniejszych problemach trapiących najbliższe wspólnoty lokalne czy sąsiedzkie i o możliwych sposobach ich rozwiązywania;
- 2) umiejętności: egzekwowania swoich praw, szeroko pojętego komunikowania się (w tym przede wszystkim: uważnego słuchania, krytycznego odbioru komunikatów, radzenia sobie z wieloznacznością, przeciwstawiania się manipulacji – przede wszystkim medialnej, jasnego formułowania wypowiedzi, racjonalnego argumentowania, negocjowania i osiągania kompromisu), podejmowania decyzji w oparciu o racjonalne przesłanki, planowania i organizowania długofalowych działań;
- 3) postawy i cechy osobowe: aktywność, poczucie sprawstwa, odpowiedzialność, uczciwość, zaufanie, lojalność, solidarność, gotowość do współpracy, krytycyzm, tolerancja;
- 4) zaangażowanie: a) przynajmniej minimalne – udział w wyborach, w tym również w kampaniach przedwyborczych, b) zaawansowane – aktywne uczestnictwo w różnych formach dialogu społecznego, także – jeśli zachodzi taka potrzeba – w ruchach społecznych, protestach, demonstracjach, pikietach itp., aktywna przynależność do jakichś organizacji pozarządowych.

Trzy pierwsze grupy to kategorie niejako potencjalne, zaś czwarta – oznaczająca konkretne działania – jest aktualizacją owych potencjałów.

Deficyty obywatelskości

Jeśli nie wszystkie z tych cech występują w zadowalającym stopniu, można mówić, że obywatelskość szwankuje, że mają miejsce jej deficyty – i właśnie one są głównym przedmiotem mojego zainteresowania. Deficyty obywatelskości są obszernie opisywane i analizowane w licznych tekstach, jak m.in. raporty Centrum Badania Opinii Społecznej (Boguszewski, 2018a; Boguszewski, 2018b; Boguszewski, 2018c; Cybulska, 2017), określone fragmenty *Diagnozy Społecznej* (Czapiński, 2015) czy raporty Stowarzyszenia Klon/Jawor (Herbst, Przewłocka, 2011). Dla swoistego uzupełnienia tych diagnoz zaplanowałem szereg wywiadów z działaczami politycznymi i społecznymi, by uchwycić – choćby częściowo – najbardziej aktualny stan świadomości na temat deficytów obywatelskości w naszym kraju; teksty bowiem – nawet te najnowsze – zawsze prezentują stan wiedzy i opinii obciążony upływem czasu, dlatego dobrze jest ich zawartość skonfrontować z „gorącymi” wypowiedziami.

Próbę do wywiadów dobrałem w sposób celowy, kierując się czterema kryteriami: 1) rodzaj wykonywanej działalności publicznej; 2) identyfikacja ideologiczna; 3) wiek; 4) płeć. W przypadku każdego z tych kryteriów starałem się o możliwie jak największe zróżnicowanie. Największe było ono w ramach pierwszego kryterium, bowiem dodatkowo wyróżniłem tu dwie podgrupy – pierwszą stanowili działacze polityczni różnych szczebli, zaś druga podgrupa to działacze społeczni, czyli członkowie różnych stowarzyszeń i fundacji; te podgrupy nie okazały się rozłączne – część respondentów to posłowie lub radni i jednocześnie działacze jakichś stowarzyszeń. W przypadku drugiego kryterium chodziło o objęcie wywiadami przedstawicieli bądź sympatyków różnych partii politycznych lub komitetów wyborczych; było to łatwe w przypadku działaczy *stricto* politycznych, działacze społeczni nie podlegali już tak prosto tego typu identyfikacji, aczkolwiek – jak można się było zorientować w trakcie rozmów – również prezentują różne „barwy”. Zamierzeniem moim było także, by objąć wywiadami ludzi w różnym wieku i różnej płci. Terytorialnie ograniczyłem się do respondentów z województwa kujawsko-pomorskiego, z którym sam od 32 lat jestem związany, mieszkając w Toruniu i pracując w Bydgoszczy; uznałem, że terytorialna wspólnota badacza i rozmówców jest okolicznością korzystną, umożliwia bowiem m.in. łatwe zrozumienie poruszanych przez rozmówców problemów, podawanych przykładów, czy też uchwycenie lokalnego kolorytu.

W okresie od stycznia do maja 2018 roku przeprowadziłem 18 wywiadów¹. Oto charakterystyka próby: a) rodzaj wykonywanej działalności publicznej: poseł – 4 osoby, radny sejmiku wojewódzkiego – 1 osoba, radny powiatu (ziemskiego) – 2 osoby, radny miasta (na prawach powiatu) – 3 osoby, radny gminy – 2 osoby, wójt gminy – 2 osoby, działacz organizacji pozarządowej – 4 osoby (plus 7 osób, które mają status „podwójny” – są jednocześnie działaczami politycznymi i społecznymi; łącznie działacze społecznych było 11 osób); b) przynależność partyjna: PiS – 3 osoby, PO – 2 osoby, PSL – 2 osoby, SLD – 1 osoba, Nowoczesna – 1 osoba, Kukiz’15 – 1 osoba, różne lokalne komitety wyborcze nie powiązane z partiami politycznymi – 4 osoby, w przypadku 4 osób (działaczy społecznych) nie była ustalana ich identyfikacja ideologiczna; c) wiek: 20–29 lat – 3 osoby, 30–39 lat – 4 osoby, 40–49 lat – 5 osób, 50–59 lat – 4 osoby, 60 lat i więcej – 2 osoby; d) płeć: kobiety – 7, mężczyźni – 11. Można przyjąć, że dość dobrze zostało spełnione założenie, by próba – nie będąc przecież reprezentatywna, jako nielosowa – stanowiła jednak odzwierciedlenie faktycznie występującego zróżnicowania ogółu osób działających w przestrzeni publicznej.

Tematem wywiadów były – jak wspomniano – opinie respondentów na temat dających się aktualnie dostrzec w Polsce deficytów obywatelskości. Wywiady miały charakter swobodny. By nie narzucać respondentom żadnych gotowych kategorii analitycznych rozmowę zazwyczaj rozpoczynałem zdaniem: „Porozmawiajmy o aktualnym stanie demokracji w naszym kraju. Co Pani/Pan sądzi na ten temat?”, następnie – w miarę przebiegu rozmowy – formułowałem prośby o bardziej szczegółowe rozwinięcie takich czy innych wypowiedzi. Regułą było, że w każdym wywiadzie wcześniej czy później pojawiała się tematyka mnie interesująca, czyli kwestia obywateli – jako swoistego „najsłabszego ogniwa” w funkcjonowaniu demokracji. Pozwalałem każdemu rozmówcy prowadzić swobodną narrację, przy użyciu zaproponowanych przez niego terminów; moje pytania, które wtrącałem w trakcie wypowiedzi, zawierały jedynie sugestie co do uszczegółowienia, skonkrety-

¹ Moim pierwotnym zamiarem było zgromadzenie próby liczącej 25–30 osób, lecz okazało się to nadzwyczaj trudne. Maile rozsyłane do działaczy politycznych spotykały się z jakimkolwiek w ogóle odzewem mniej więcej raz na dwadzieścia przypadków. Konieczne było ponawianie prób, również poprzez kontakty nieformalne lub na zasadzie swoistej rekomendacji mojej osoby przez tych respondentów, z którymi udało mi się już wywiady przeprowadzić. Trochę łatwiej było z uzyskiwaniem zgody na wywiady z działaczami społecznymi. Ostatecznie po przeprowadzeniu 18 wywiadów, ze względu na osiągnięte już „nasytanie teoretyczne” oraz by nadmiernie nie przedłużać czasu trwania badań, podjąłem decyzję o ich zakończeniu.

zowania, podawania przykładów, wskazania przyczyn, przewidywanych skutków itp.

W znacznej mierze zostały potwierdzone deficyty wskazywane w raportach: niska frekwencja wyborcza, słaba partycypacja, niski poziom wiedzy społeczno-politycznej, poczucia sprawstwa, kultury prawnej, umiejętności debatowania itp. W rozmowach pojawiło się jednak kilka dodatkowych elementów, bądź zostały szczególnie zaakcentowane niektóre z wymienionych wyżej. Oto zestawienie tych słabości, wraz z omówieniem najbardziej charakterystycznych wybranych wypowiedzi, w tym również z dosłownymi cytatami.

Niska aktywność społeczna.

„W tym mieście jest 4 tysiące organizacji, a naprawdę działa około 100, aktywnie może 20?”. Obywatelskie stowarzyszenia aktywizują ludzi, „ale pod warunkiem zaproponowania konkretnej oferty – wtedy ludzie przychodzą”. Ludzie raczej tkwią w marazmie, ale „czasem potrafią się obudzić, gdy dzieje się coś ważnego” [7, radna miasta, działaczka]².

„Nie ma takiej dobrej mody na wolontariat, na działania charytatywne, w ogóle, żeby się angażować” [13, posłanka].

„To ta ‘próżnia socjologiczna’, o której pisał Stefan Nowak: u góry państwo, potem długo nic, na dole rodzina i kumple – i tyle. Środek pozostaje ‘niezagospodarowany’, nie ma społecznikowskiego zaangażowania, żeby wyjść z domu, przyjrzeć się problemom, choćby lokalnym, coś spróbować zrobić, przynajmniej zaprojektować jakiś program działania, potem oczywiście to realizować. Nie ma do tego chętnych” [11, działacz].

Dlaczego ludzie nie chcą się angażować? Obrzydzenie „polityką w wydaniu telewizyjnym”. „Politycy znajdują się na samym dole drabiny zaufania społecznego” [8, działaczka].

Stowarzyszenia obywatelskie „są i działają, ale potrzebują impulsów i stworzenia warunków działania”, w tym finansowania, „inaczej uwiędną” – to zadanie samorządu [3, wójt].

Często bywa zaangażowanie udawane, fikcyjne, „dla świętego spokoju”, „na odczepne”. Przykład ze spółdzielni mieszkaniowej: „Młodzi ludzie sami zrobili pod blokiem, w którym mieszka ok. 100 osób, boisko do koszykówki”. Po pewnym czasie do zarządu spółdzielni w krótkim odstępie czasu wpłynęły dwie petycje: pierwsza – „z wnioskiem o likwidację boiska ze względu na zakłócanie spokoju” i druga – w obronie boiska, „aby młodzież miała gdzie wartościowo spędzać czas”. Po porównaniu danych osób, które

² Liczba w nawiasie oznacza numer osoby badanej.

te petycje podpisały okazało się, że 30 osób podpisało równocześnie obie petycje! Ludzie „nie interesują się tym, co się wokół nich dzieje, nie słuchają ani nie czytają ze zrozumieniem itp.” [1, radny miasta, działacz].

Zaangażowanie obywateli – jeśli w ogóle ma miejsce – najczęściej pojawia się wtedy, gdy zagrożony jest jakiś interes.

„Angażujemy się tylko wtedy, gdy bezpośrednio zagrożone są jakieś interesy, a tak *pro publico bono*, to tylko nieliczni zapaleńcy” [15, radna powiatu, działaczka].

Przykład ze spółdzielni mieszkaniowej: grupa członkowska liczyła 3000–4000 ludzi, a „na zebranie przychodziło 20–30 osób, zaś gdy pojawiała się jakaś kwestia, która mogła zagrozić czyimś interesem, np. budowa nowego budynku, to pojawiała się 200–300 osób” [1, radny miasta, działacz].

„Chcielibyśmy korzystać z dorobku demokracji, natomiast nie za bardzo robimy cokolwiek, by ta demokracja była. Ludzie są wygodni co do zasady. Jeżeli mają coś zadziałać – oczywiście, nie ma reguły – chętnie przystąpią do jakiejś akcji, ale nie wtedy, kiedy będą musieli z czegoś zrezygnować. Jak im pasuje, to wtedy przystąpią, wtedy coś zrobią. Oprócz młodych ludzi, młodzi troszeczkę inaczej podchodzą. Natomiast ludzie trochę starsi patrzą na to, żeby z czegoś skorzystać, aniżeli robić, żeby to było dla kogoś” [5, działaczka].

Większość obywateli cechuje krótkowzroczność i interesowność, aktywizują się tylko wówczas, gdy coś ich konkretnie dotyczy: „chęć ściąć drzewo”, „chęć zrobić parking” itp. [2, działaczka].

Często występujące zjawisko „słomianego zapалу” w przypadku aktywności obywatelskiej, brak chęci do mozolnej, systematycznej pracy – skutkujące szybkim uwiązaniem wielu cennych inicjatyw.

„Dużo jest takich, co się szybko zniechęcają, a to trzeba ‘zakasać rękawy’ i nieraz ciężko zasuwać, no i bywa, że zostaje nas garstka, gdy trzeba coś zorganizować, jakąś akcję” [11, działacz].

„Było sporo osób, które ‘klepały mnie w plecy’, mówili ‘dobra robota’, ‘tak trzymać’ itp., mówiłem ‘no to chodź ze mną’, to już było gorzej: ‘nie, nie mam czasu’ itp. Teraz też staramy się pozyskiwać nowych aktywistów, osoby, które chciałyby się gdzieś angażować – szalenie ciężko” [4, poseł, działacz].

„Nie ma chętnych, żeby pracować systematycznie, jest taka ‘akcyjność’, takie tylko zrywy” [15, radna powiatu, działaczka].

Przewaga „aktywności” wirtualnej nad realną.

„Ale coraz częściej to [aktywność obywatelska] przenosi się do Internetu. Castells pisał przecież o społeczeństwie sieci, no to zwłaszcza młodzi tam się realizują, nie widzą potrzeby działać ‘w realu’” [13, posłanka].

Próba „wyłapywania” aktywnych komentatorów na forum internetowym i proponowania im większego zaangażowania najczęściej nie przynosi rezultatów – wpis na forum to „szczyt ich publicznego zaangażowania”. „Internet w pewnym stopniu ułatwia nam komunikację, ale w pewnym stopniu też ogranicza ludzi. Nie mają poczucia, że nic nie zrobili” [4, poseł, działacz].

Liczni, zwłaszcza młodzi, mieszkańcy gminy krytykują władze samorządowe, „czują obrzydzenie do polityki, ale sami nic nie robią, co najwyżej zamieszczają komentarze w mediach społecznościowych i na forach”; inaczej: „ekspresja tak, ale zaangażowanie nie” [8, działaczka].

Nie zawsze szlachetne pobudki politycznego lub społecznego zaangażowania, interesowność, prywatność.

„Niestety, ale wielu idzie do władzy tylko po to, żeby się ‘ustawić’, no i swoją rodzinę” [12, radny sejmiku wojewódzkiego, działacz].

„Gdy przyglądam się tzw. społeczeństwu obywatelskiego, poprzez organizacje pozarządowe, to połowa z nich nie powinna się tak nazywać, bo przecież tam się realizuje własne interesy” [1, radny miasta, działacz].

„Tak się pięknie mówi o społeczeństwie obywatelskim, no tak... górnolotnie. A jak to obserwuję u mnie w gminie, ale też w sąsiednich, bo mam różne kontakty, to ci tak zwani ‘społecznicy’ to przecież tylko patrzą, co by tu dla siebie..., przecież po to zakładali te organizacje” [10, radna gminy].

„Społecznikostwo, praca ‘za friko’, to jest na dole, na przykład w gminie, tak jak ja. Ale im wyżej, to wygląda to gorzej – każdy się już tylko rozgląda, co z tego będzie miał” [6, radny gminy].

Podjrzliwość wielu obywateli wobec polityków i społeczników.

„Z czym się kojarzy słowo ‘polityk’? – złodziej!” [4, poseł, działacz].

„Ludzie tylko węszą: dlaczego on to robi?” [11, działacz].

„Ludzie myślą: na pewno mają w tym jakiś interes” [18, radny miasta, działacz].

„Jeżeli ktoś działa oddolnie, jak my w naszym stowarzyszeniu, to często naraża się na krytykę: ‘bo robi to dla pieniędzy, dla własnych korzyści’ itp.” [5, działaczka].

Niedostatek ludzi z pasją, którzy byliby zdolni i chętni, by dawać impulsy do działalności społecznikowskiej.

„Podstawowy problem – brak przywódców. I ‘materiału’ na przywódców, takich lokalnych liderów” [12, radny sejmiku wojewódzkiego, działacz].

Aktywność, zwłaszcza w małych środowiskach w dużym stopniu zależy od istnienia „charyzmatycznych” liderów, ludzi, którzy potrafią „porwać” innych i zachęcić do działania. To wymaga posiadania zestawu dość unikalnych cech. „Tacy ludzie oczywiście są wśród nas, ale właśnie oni najczęściej trzymają się z daleka od polityki, ale i od działań społecznych. Wolą ‘stać z boku’, często tylko wolą recenzować” [15, radna powiatu, działaczka].

„Naturalni liderzy”, którymi – w realiach gminnych – są proboszcz parafii i dyrektor szkoły zazwyczaj są „spętani procedurami”, działają rutynowo, „brakuje im wizji i odwagi” [3, wójt].

„Dużym zagrożeniem demokracji jest to, że wielu energicznych, ambitnych, myślących, zwłaszcza młodych, ludzi wyjechało [za granicę]” [1, radny miasta, działacz].

Postrzeganie przez przedstawicieli lokalnych władz obywatelskiej aktywności jako konkurencji, zagrożenia; stwarzanie różnych utrudnień.

„Ja jestem tu w dwóch rolach, bo i radna i działam w organizacji. I mogę potwierdzić, że jest ogromnie dużo obaw, takiego oporu przed NGO-sami. Bo ‘patrzą na ręce’, a tego żadna władza nie lubi”. Poza tym działalność organizacji pozarządowych, zwłaszcza ich współpraca z samorządami, to „sprawa u nas raczej nowa”, a urzędnicy działają rutynowo, „z rozpędu”, tak jak się nauczyli przez lata „i trudno im się przestawić” [15, radna powiatu, działaczka].

Wobec działalności społecznej jest „opór ze strony władz samorządowych”, które czują „konkurencję”, odbierają społecznikowskie działania jako próbę „narzucania im czegoś, stawiania wymagań itp.” [4, poseł, działacz].

„Współpraca? jest różnie”, przeważnie potrzebne są „dojścia”, różne nieformalne ścieżki i kontakty; zazwyczaj „jest to nieprzejrzyste”. Ogłoszenia o konsultacjach społecznych, w tym na temat budżetu partycypacyjnego, są „drobnym druczkiem” tak, aby nikt się nie dowiedział”. Gdy dwie organizacje zgłosiły projekty, to nie odbyły się żadne konsultacje, a potem – bez wyjaśnienia – otrzymały na piśmie powiadomienia, „że ich projekty nie znalazły uznania, nie wiadomo czyjego” [8, działaczka].

Brak poczucia wpływu na sprawy publiczne u wielu obywateli, swoista postawa poddańcza wobec przedstawicieli władz, a nawet urzędników.

Nie są powszechne postawy pozwalające obywatelowi przyjść na dyżur posła lub radnego i rozmawiać „jak równy z równym”, domagać się wysłuchania i zajęcia się danym problemem itp. [9, poseł].

„Ale żeby obywatel z ulicy przyszedł [na dyżur radnego] z problemem, to ja mogę policzyć na palcach jednej ręki”. Dlaczego?: „Ludzie myślą, że to jest dla nich niedostępne i że nic nie zdołają”. „Ludzie nie wierzą w skuteczność swoich przedstawicieli”. „Nie korzystamy z istniejących możliwości – ludzie się boją?...”. „Nie mamy przekonania o skuteczności” [7, radna miasta, działaczka].

„Ludzie mówią: i tak zrobią, co będą chcieli – czy ja pójdę na wybory, czy nie, to nic nie zmieni” [5, działaczka].

„Przeciętny obywatel nie ma poczucia wpływu i też nie ufa swoim przedstawicielom” – dlatego nie dopomina się o swoje, jest „taki niewolniczy” [2, działaczka].

Przypadki swoistego „spacyfikowania” przez burmistrza czy wójta całej aktywności publicznej, w tym lokalnych mass-mediów, w danym mieście czy gminie i – w konsekwencji – decydowania przez niego właściwie o wszystkim.

W ogóle im mniejsze miasto, tym trudniej przeciwstawić się władzom lokalnym (przede wszystkim burmistrzowi), bo one „rozdają karty”, „dają miejsca pracy”, „podlegają im liczne instytucje”, „dostarczają najwięcej reklam” do lokalnych mediów itp. [4, poseł, działacz].

„A w takiej na przykład gminie, to kto ‘podskoczy’ wójtowi, kiedy on ma w ręku wszystkie atuty?” [12, radny sejmiku wojewódzkiego, działacz].

„W małym miasteczku, czy takiej gminie, to przecież wszyscy są zależni od burmistrza czy wójta. Ludzie mają rodziny, ktoś ma żonę nauczycielkę, pracuje w urzędzie gminy czy gdzieś w GOPS-ie, dzieci dorastają, kończą studia i trzeba myśleć, gdzie dla nich będzie praca” [6, radny gminy].

Istnienie bardzo silnych lokalnych „układów”, grup interesu, wręcz sitw, które ograniczają przejrzystość wielu działań społecznych.

„No są takie różne układy, żeby mocniej nie powiedzieć, czasem to są [powiązania] rodzinne, ale częściej ktoś coś komuś zawdzięcza, a jeszcze częściej – ktoś ma na kogoś ‘haka’. No i wtedy trudno, żeby to było wszystko przejrzyste, wszystko legalnie” [16, radny powiatu].

„Ale jest w tym, niestety, dużo prawdy, że na tych powiatowych szczeblach, w małych miastach, w gminach porobiły się takie ‘układy’, właściwie dobre słowo, to ‘sitwy’, takie różne koleżeńskie, rodzinne, jakieś mętne interesy i interesiki..., no nie wygląda to ciekawie. Staram się, jak mogę, trzymać od tego z daleka” [18, radny miasta, działacz].

„Jest powszechne przekonanie, że polityka to ‘brudna’ sprawa”, nieprzejrzysta, związana z wchodzeniem w różne „układy”. Władza gminna: „układ układem napędzany itd.”. „Dla przeciętnego obywatela, który chciałby coś zrobić, nie jest to w ogóle atrakcyjne”. „Jeśli ktoś nie ma rozeznania i świadomości tego ‘drugiego, trzeciego dna’ i chciałby się angażować, to albo zostanie szybko wchłonięty, wciągnięty w te układy, albo zorientuje się, że możliwości jego działania są mocno ograniczone” [8, działaczka].

Deficyt demokratycznych mechanizmów funkcjonowania w wielu organizacjach pozarządowych, w tym wyłaniania liderów, przejrzystej komunikacji i podejmowania decyzji, nadmierna skłonność do rywalizacji.

„Jak to obserwuję, no to..., w wielu tych tak zwanych NGO-sach w ogóle nie ma żadnej demokracji. To jest kpina, gdy mają gęby pełne frazesów o demokracji, o partycypacji, a o wszystkim decyduje prezes stowarzyszenia i nikt mu nie podskoczy” [16, radny powiatu].

„To paradoksalne, ale w naszej radzie jest większa demokracja, niż w stowarzyszeniu, w którym działam; czasem już mnie to zniechęca” [18, radny miasta, działacz].

Współpraca podczas pracy nad pewnym projektem „rozbiła się o problemy z komunikacją”: walki ambicjonalne, „o prestiż”, o odpowiedzialność, „o to, kto ważniejszy” itp. [8, działaczka].

„A jak się ludzie ‘żrą’ między sobą! Właściwie czasem myślę, że niektórzy tak zwani ‘aktywiści’ to tylko po to przystąpili..., po to działają, żeby innym ‘dokopać’, żeby swoje ego podbudować” [11, działacz].

Niepotrzebna rywalizacja między organizacjami pozarządowymi.

„Obserwuję w naszej gminie, że te pozarządówki to prawie całą energię kierują na zwalczanie się nawzajem, to jest chore” [10, radna gminy].

Współpraca z innymi NGO – „nie musi być rywalizacja, można współpracować”. Jest oczywista rywalizacja „o środki, o dostęp do zasobów, stajemy do konkursów, ale my np. nie ‘podbieramy’ sobie pracowników”, a brakuje wielu potrzebnych specjalistów, typu psychologowie itp. Ale: „jest tyle problemów, że dla wszystkich ‘starczy miejsca’ i nie potrzeba rywalizować” [5, działaczka].

Rozpowszechniony konsumpcjonizm i koncentracja na „dorabianiu się”, skutkujące nawet traktowaniem społeczników jako „frajerów”.

„Liczy się tylko to, co masz, a nie kim jesteś – no niestety taka jest prawda. A w porównaniu z bogatym Zachodem to jesteśmy jednak biedni, co tu dużo mówić..., więc nie dziwne, że trudno u nas o społeczne zaangażowanie” [16, radny powiatu].

„Jest jak jest, bo ludzie muszą się najpierw dorobić” [18, radny miasta, działacz].

Arystotelesowskie „lud jest biedny” dziś ma inne oblicze. „Jest taki ‘pęd życia’”, który nakazuje ograniczać swoje zainteresowania do zabiegania o karierę i materialną pomyślność rodziny, a nie starcza czasu i energii, by angażować się w sprawy publiczne. „Łatwiej się zapisać do chóru czy do rady osiedla, gdy ma się ustabilizowaną sytuację materialną, rodzinną i zawodową” [9, poseł].

„Młodszy będą coraz mniej się angażować”. Wina: głównie przekaz medialny, nastawiony na konsumpcję: „Ile akcji społecznych jest w telewizji? A dominuje konsumpcja” [5, działaczka].

„No niestety, ale stary Marks miał w tym rację: ‘byt określa świadomość’ albo ‘baza kształtuje nadbudowę’ czy jakoś tak. Każdy jest najpierw odpowiedzialny za to, żeby zapewnić godny byt swojej rodzinie, a dopiero potem..., dopiero w drugiej kolejności można być społecznikiem. A i tak ludzie patrzą na takich jak na frajerów” [14, wójt, działacz].

Liczne relikty minionego ustroju obecne w mentalności wielu rodaków.

„Nie lekceważyłbym też wpływu PRL-u, gdzie do tej aktywności zmuszano, tzw. ‘prace społeczne’, a ludzie często widzieli bezsensowność wielu tych działań”. Poza tym „Polacy nie lubią być zmuszani – taka zdrowa przekora”. Bardzo silne jest jeszcze oddziaływanie minionego ustroju na mentalność obywateli, zwłaszcza kształtowanie poczucia obywatelskości, praw i obowiązków obywateli: „poczawszy od relacji międzyludzkich, skończywszy na jakości pracy” [9, poseł].

„Ustrój można zmienić, ale ludzi już nie tak szybko. Zresztą różne ‘układy’ ciągną się przez dziesięciolecia, takie różne zależności, uwikłania – i nic tu nie ma do rzeczy ustrój” [16, radny powiatu].

„Polska tak zwana ‘Ludowa’ ciągle w nas jest, może w młodych już nie tak..., za długo w tym tkwiłiśmy. Mojżesz miał rację, że przez 40 lat prowadził przez pustynię... To się przecież ciągle objawia, i nie chodzi tylko o ‘teczki’, to jest w naszych umysłach, nawyków nie tak łatwo zmienić” [14, wójt, działacz].

Niska kultura prawna.

Nieprzestrzeganie prawa – polska specyfika: „zawsze był dobrym patriotą ten, kto okupanta wykiwał”, kontynuacja tej mentalności miała miejsce w PRL-u i nadal ma miejsce [1, radny miasta, działacz].

Sprawa kultury prawnej to nie tylko „pogarda dla prawa”, ale też to, że „ludzie nie znają swoich praw, co im się należy, nie wiedzą jak to egzekwować, do kogo się zwrócić” [15, radna powiatu, działaczka].

„Mamy zakorzenione coś z dawnego systemu” – były zabory, potem państwo, z którym „większość się nie utożsamiała”, więc znów trzeba było „omijać przepisy, kombinować, żeby jakoś żyć – i to zostało”. „A ten nawyk też został, że jak nie oszukam, jak nie wykombinuję, jak nie ominę, jak nie znajdę luki prawnej, to..., to nie istnieją. Mamy takie..., niestety, a państwo i przepisy na to pozwalają, na takie działania” [5, działaczka].

„No a jeśli nawet wielu posłów łamie prawo..., i to często ostentacyjnie? A wiadomo – ‘ryba psuje się od głowy’. O wielu sprawach zresztą nie jest zbyt głośno” [13, posłanka].

Niskie zaufanie.

„Nie ufamy sobie nawzajem, no tacy jesteśmy, na ostatnim miejscu w Europie pod tym względem. Przyczyn jest wiele. Trudno tu mówić” [6, radny gminy].

Przyczyny?: dziedzictwo zaborów i PRL-u, np. „inny to mógł być donosiciel”, ale też zawiść, „jesteśmy nawzajem zazdrośni o to, że ktoś coś ma”. „Jak my możemy mówić o takim zaufaniu obywatel–obywatel, jak państwo nie ma zaufania do obywateli” – np. podczas załatwiania czegokolwiek w urzędzie nie są zazwyczaj honorowane oświadczenia, tylko „wymaga się zaświadczeń, mimo przepisów, które jasno mówią, że wystarczy oświadczenie” [5, działaczka].

„To trochę tak... ‘człowiek człowiekowi wilkiem’. Traktujemy innych jak potencjalnych wrogów, że mogą nam zaszkodzić – często zresztą słusznie” [13, posłanka].

Niski poziom wiedzy.

„No, poziom wykształcenia, wiedza naszych rodaków... chociaż w porównaniu z innymi krajami to podobno nie jest najgorzej, ale jak się czasem z ludźmi rozmawia – nic nie rozumieją, mają głowy jakoś tak ‘umeblowane’..., no nie wiem skąd to” [13, posłanka].

To jest zdecydowanie największe zagrożenie dla demokracji, że poziom wiedzy ogólnej, w tym społeczno-politycznej, u większości polskich

obywateli jest „dramatycznie niski”. I niestety „nie ma widoków, że to się rychło zmieni” [18, radny miasta, działacz].

„Wszyscy w Polsce myślą, że się znają na polityce”, a fakty są inne. „Społeczeństwo bardziej wyedukowane” byłoby poważnym remedium na różne patologie, np. „podczas wyborów ludzie potrafiliby właściwie oceniać programy, wiedzieliby, na co zwracać uwagę”, byłiby odporni na demagogię. Ale „dużym partiom nie zależy ani na frekwencji, ani na tym, żeby społeczeństwo było wyedukowane. Oni ten żelazny elektorat mają”. Społeczeństwo daje się manipulować, daje się „omamić” [4, poseł, działacz].

Obecność w mentalności licznych stereotypów.

„Polak – katolik, polityk – krętacz, imigrant czy uchodźca – terrorysta, a już szczególnie Arab – i tak dalej. Strasznie jesteśmy skażenie stereotypami, mamy takie gotowe ‘kalki myślowe’, no nie ułatwia to porozumienia” [10, radna gminy].

„Ja bym tak nie potępiał całkowicie różnych schematów, no tych... stereotypów na przykład, bo one ułatwiają..., skracają myślenie, czas namysłu, od razu dają poręczne skojarzenia, no ale bez przesady. Jak czasem rozmawiam z różnymi ludźmi, to widzę..., właściwie już w ogóle nie myślą samodzielnie, to stereotypy za nich myślą” [16, radny powiatu].

Niski poziom debaty publicznej. Niska jakość wszelkiej międzyludzkiej komunikacji.

„Nie ma u nas prawdziwej debaty publicznej, takiej, gdzie ludzie słuchają się nawzajem, gdzie jest jakaś kultura wypowiedzi, gdzie nie grają emocje, gdzie przeważają argumenty – no gdzie pan znajdzie taką debatę?” [18, radny miasta, działacz].

Debata publiczna jest oparta na emocjach, „dlatego nie zaprasza się do telewizji polityków, którzy są merytoryczni, którzy posługują się argumentami, lecz takich którzy używają przede wszystkim ‘argumentów’ *ad personam*, żeby podgrzewać atmosferę. ‘Jesteście zdrajcami’, a drugi mówi: ‘jesteście złodziejami’, taka ‘debata’ się toczy. To w ogóle nie jest żadna debata i to jest biegunowo odległe od demokracji” [17, poseł].

„Debata?, a szkoda gadać. Lepiej się trzymać z daleka od telewizora” [10, radna gminy].

„To już jest w ogóle rzecz położona. My nie umiemy rozmawiać, bo nie umiemy się słuchać, nie jesteśmy asertywni w komunikacji. A więc, owszem, ty masz wysłuchać mnie, ale moje jest ‘mojsze’, moja racja jest ważniejsza itp.”. „Ludzie w telewizji widzą, jak ci, którzy powinni umieć ze

sobą rozmawiać – mówię o ludziach z wyboru, o tych, którzy chcieli być naszymi przedstawicielami – jeśli oni nie potrafią się słuchać i sobie wchodzi w słowo, brak kultury, ‘szczękanie’ na siebie wzajemnie, a nie argumenty... Ludzie temu się przyglądają, tak się uczą” [5, działaczka].

Posługiwanie się demagogią, nie tylko przez polityków, zwłaszcza podczas kampanii wyborczych, ale również przez wielu działaczy społecznych.

„W tym, co się czyta, co się ogląda czy słyszy, to przecież jest pełno ‘ściemy’, takiego ‘bicia piany’, zero porządnej argumentacji, granie na emocjach, używanie ‘ogranych’ chwytów, straszenie uchodźcami, w ogóle jest dużo straszenia, bo to jest skuteczne... No, jest strasznie dużo demagogii, pustych obietnic na przykład itd.” [18, radny miasta, działacz].

„Niestety, to prawda, że w tej przestrzeni publicznej jest dużo demagogii. I to żeby tylko tam gdzieś w centrali, ale też tu, ‘na dole’, w powiatach, w gminach” [15, radna powiatu, działaczka].

Niechlubnym „standardem” wszystkich kampanii wyborczych było obiecywanie i potem nie realizowanie obietnic wyborczych – „obywatele się już jakoś do tego przyzwyczaili”, ale to ma demoralizujący wpływ na wiarygodność wypowiedzi polityków w oczach tych obywateli; generuje również zniechęcenie do polityki [9, poseł].

Duża podatność większości obywateli na manipulację ze strony mass-mediów, ich brak krytycyzmu, a w konsekwencji – skuteczność medialnej demagogii.

„Ludzie lubią słuchać obietnic, nawet jak wiedzą, że to ‘lipa’, że to tylko obiecanki przedwyborcze. No i politycy im to dają, tej ‘publisi’, jak to było fajnie nazwane w kabarecie Olgi Lipińskiej. A ta ‘publisia’ wszystko ‘łyknie’ i jeszcze chce więcej” [16, radny powiatu].

Zagrożenia demokracji ze strony mediów: „stosunki własnościowe, zwłaszcza prasy”. Telewizja – brak obiektywizmu. Więc ludzie „ani jednym, ani drugim nie wierzą”, a to jest jedna z ważnych przyczyn niskiego zaangażowania. Media zawsze były zagrożeniem, również w PRL-u – „bo wygodniej było nie myśleć” [1, radny miasta, działacz].

„Obserwuję powolny proces używania demokracji w celach antydemokratycznych”. Ten proces zaczyna się „od przewartościowania języka”, którym się posługują rządzący, a w ślad za rządzącymi – media. To się nazywa „tworzeniem swojej narracji”. „Wiadomo, że ten, kto stworzy swoją narrację, ten wygrywa” [17, poseł].

Niechęć wielu młodych, aktywnych obywateli do startowania w wyborach do władz samorządowych, mimo niejednokrotnie otwartego krytykowania poczynań tych władz.

Wielu ludzi, głównie młodych, widząc styl działania władz samorządowych, a także – powiązanych z nimi – mediów, „mówi *pas* i nie chce się angażować. I duży udział w kształtowaniu takiej postawy ma władza”. Wielu krytykowało skompromitowane władze samorządowe, „przy różnych okazjach wysuwało różne konkretne pomysły w kwestii rządzenia gminą, lecz gdy przychodzi czas wyborów samorządowych, nie ma chętnych”, by startować w wyborach na radnych i wójta, lecz „pojawiają się ciągle te same ‘ograne’ twarze” [8, działaczka].

„Elity nie garną się do działalności społecznikowskiej, a zwłaszcza do bycia radnymi”. Marna „jakość” radnych gminnych – „zwykle w podeszłym wieku, słabo wykształceni, niektórzy tylko z [wykształceniem] podstawowym”, są radnymi „siłą rozpędu”, „często zaczynali jako radni jeszcze w PRL” [3, wójt].

„Ciągle startują ci sami, nieważne, co potrafią. Ale się dostają do rad, na wójtów, bo nie ma innych, nikt nie chce” [11, działacz].

Niska frekwencja wyborcza. Powszechne kierowanie się podczas wszelkich wyborów głównie aspektami wizerunkowymi kandydatów czy sympatią lub antypatią do nich, zamiast ich programami.

„Zagrożeniem dla demokracji jest bardzo duża ilość osób, które nie chcą chodzić na wybory [...]. Wielu ludzi wyniosło niechęć do wyborów z PRL-u, gdzie tak naprawdę zmuszano do tego, a wszyscy wiedzieli, że te wybory są fikcją” [9, poseł].

„Ludziom się nie chce analizować programy komitetów..., potem idą na te wybory bardziej z rozpędu, często w ogóle nie idą. To trochę też taka loteria, kto zostanie wybrany” [10, radna gminy].

Wielu nie chodzi na wybory, ponieważ „to dla nich za trudne. Może trudno w to uwierzyć, ale [...] naprawdę tak jest” [15, radna powiatu, działaczka].

Poszczególne deficyty obywatelskości zostały powyżej potraktowane oddzielnie, chociaż – jak wynika z treści wielu cytowanych wypowiedzi – są one ze sobą różnorodnie splecione, niejednokrotnie „zazębiają się” i nawzajem warunkują.

Jaki syntetyczny obraz wyłania się z wypowiedzi moich rozmówców? Naturalnie należy wziąć „poprawkę” na nieunikniony subiektywizm każdego

z respondentów, taka jest jednak cena wszelkich badań społecznych. Należy tylko mieć nadzieję, że – oglądane z perspektywy zarówno polityków, jak i działaczy społecznych – nasze społeczeństwo obywatelskie zostało jednak „sfotografowane” dość wiernie, jako że te dwa oglądy niejako się równoważą; dodatkowo korzystny wydaje się w tym kontekście fakt, że aż siedmioro badanych dokonywało owego oglądu z obu perspektyw jednocześnie. Podczas prowadzenia wywiadów bardzo uderzało mnie to, że wszyscy bez wyjątku rozmówcy oceniając kondycję polskiej obywatelskości raczej nisko, wyrażali jednocześnie ogromne zatroskanie tym faktem. Ta kwestia „spędza im sen z powiek”, zazwyczaj głęboko analizują przyczyny, przejawy, jak i skutki tego złego stanu rzeczy. A przede wszystkim spory namysł wkładają w to, by znaleźć jakieś środki zaradcze – tym samym nieco „wyręczając” i uprzedzając mnie w moich zamiarach. Prezentując niekorzystny obraz jednocześnie nie godzą się nań. Jaki więc ten obraz jest?

Polski obywatel w większości:

- niechętnie robi coś wspólnie z innymi, a i to głównie wtedy, gdy może mieć z tego jakąś korzyść lub gdy jakiś jego interes jest zagrożony, jednocześnie jest podejrzliwy wobec społeczników zarzucając im interesowność;
- w niewielkim stopniu interesuje się sprawami publicznymi, a jeśli już, to nie idzie za tym pogłębiona wiedza, a tym bardziej chęć jej zdobywania;
- jest w znacznym stopniu mentalnie „zakorzeniony w PRL-u”: w niewielkim stopniu wierzy w swoje możliwości, ma niskie poczucie sprawstwa, wykazuje „poddańczą” postawę wobec przedstawicieli władz i urzędników, lecz – paradoksalnie – jest roszczeniowy wobec władz, które – jego zdaniem – są za wszystko odpowiedzialne, ma instrumentalne podejście do przepisów prawa, zresztą słabo to prawo zna i nie ma zbyt dużej motywacji do jego poznawania;
- nie ufa obcym;
- jeśli uczestniczy w wyborach, to niekoniecznie dokonuje wyboru w sposób racjonalny, w oparciu o porównanie konkurencyjnych programów;
- jest nastawiony konsumpcyjnie, społecznikostwo traktuje jako „zabawę frajerów”;
- źle się komunikuje;
- jest owładnięty stereotypami;
- jest mało odporny na manipulację i indoktrynację.

Ale to nie wszystko – dla dopełnienia obrazu należy wyjść poza „indywidualistyczne” postrzeganie kwestii obywatelskości i dodać kilka spostrzeżeń „systemowych”; z wypowiedzi moich rozmówców wynika dodatkowo, że:

- debata publiczna w różnych swoich formach, obserwowana w massmediach, ale również ta odbywająca się na szczeblach lokalnych, jest – mówiąc oględnie – daleka od ideału: mało merytoryczna, nasyciona emocjami, a nawet agresją, z niewielkim udziałem racjonalnej argumentacji;
- wielu przedstawicieli władz lokalnych nie widzi potrzeby albo nie potrafi współpracować z organizacjami pozarządowymi, postrzegając je nawet jako zagrożenie i utrudniając im działanie;
- wiele organizacji pozarządowych również wykazuje wrogie nastawienie do władz lokalnych, jak również do innych organizacji;
- w części tych organizacji brakuje demokratycznych mechanizmów funkcjonowania;
- zdarzają się przypadki nieprzejrzystych powiązań przedstawicieli władz lokalnych z innymi podmiotami, a nawet ich uwikłania w niejasne zależności; dotyczy to zazwyczaj szczebla gminnego i powiatowego;
- występują przypadki zdominowania niemal całego życia publicznego w małym mieście lub gminie przez burmistrza lub wójta.

Podsumowując – obraz, jaki wyłania się z tych ustaleń nie napawa optymizmem. Czy coś z tym można uczynić?

Uwagi końcowe

Jakie remedium na zdiagnozowane deficyty obywatelskości może zaproponować pedagog? Wydaje się, że właściwym kierunkiem poszukiwań będzie zwrócenie się w stronę edukacji dorosłych, w tym zwłaszcza w ujęciu Mieczysława Malewskiego (2010), który formułuje przekonującą tezę o „zwrocie paradygmatycznym” w andragogice, polegającym na wzroście znaczenia samodzielnego uczenia się kosztem tradycyjnego, formalnego nauczania oraz wzroście znaczenia edukacji nieformalnej kosztem formalnej i pozaformalnej. Edukacja nieformalna polega głównie na „refleksyjnej analizie doświadczeń płynących z różnych obszarów życia” (Kargul, 2005, s. 41). Z takim ujmowaniem edukacji bardzo dobrze korespondują, nieco zapomniane, koncepcje autoedukacji, o której pisał Dzierżymir Jankowski

(2000, 2002, 2005) oraz edukacji środowiskowej, opisywanej i analizowanej przez Mikołaja Winiarskiego (2000, 2003).

W edukacji (dorosłych), jakiej pilnie potrzebujemy, należy właśnie tak stawiać sprawę, że każda sytuacja, w której człowiek dorosły uczestniczy w życiu zawodowym, rodzinnym, towarzyskim, społecznym itp. jest (może być) okazją do uczenia się wielu przydatnych treści, a przede wszystkim – nabywania licznych umiejętności i kształtowania postaw sprzyjających efektywnemu zaangażowaniu obywatelskiemu. Jest to jednak temat na inne rozważania, które zresztą zostały przeze mnie obszernie podjęte w innym miejscu.

BIBLIOGRAFIA

- [1] Boguszewski, R. (oprac.) (2018a). *Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich. Komunikat CBOS nr 29/2018*. Pobrane z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_029_18.PDF.
- [2] Boguszewski R. (oprac.) (2018b). *Poczucie wpływu obywateli na sprawy publiczne. Komunikat CBOS nr 33/2018*. Pobrane z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_033_18.PDF.
- [3] Boguszewski, R. (oprac.) (2018c). *Zaangażowanie Polaków na rzecz społeczności lokalnej. Komunikat CBOS nr 74/2018*. Pobrane z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_074_18.PDF.
- [4] Cybulska A. (oprac.) (2017). *Monolog, dialog czy kłótnia – Polaków rozmowy o polityce. Komunikat CBOS nr 153/2017*. Pobrane z: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_153_17.PDF.
- [5] Czapiński, J. (2015). Stan społeczeństwa obywatelskiego. W: J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków. Raport* (s. 332–372). Pobrane z: http://www.diagnoza.com/pliki/raporty/Diagnoza_raport_2015.pdf.
- [6] Dziubka, K. (2004). Obywatelskość. W: A. Antoszewski, R. Herbut (red.), *Leksykon politologii* (s. 265). Wrocław: Atla 2.
- [7] Herbst, J., Przewłocka, J. (2011). *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania 2010*. Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor.
- [8] Jankowski, D. (2000). *Autoedukacja wyzwaniem współczesności*. Toruń: Adam Marszałek.
- [9] Jankowski, D. (2002). *Edukacja wobec zmiany*. Toruń: Adam Marszałek.
- [10] Jankowski, D. (2005). Człowiek dorosły współkreatorem swojego środowiska edukacyjnego. W: M. Podgórny (red.), *Człowiek na edu-*

- kacyjnej fali. Współczesne konteksty edukacji dorosłych* (s. 83–103). Kraków: Impuls.
- [11] Kargul, J. (2005). *Obszary pozaformalnej i nieformalnej edukacji dorosłych. Przesłanki do budowy teorii edukacji całościowej*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- [12] Malewski, M. (2010). *Od nauczania do uczenia się. O paradygmatycznej zmianie w andragogice*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- [13] Pietrzyk-Reeves, D. (2012). *Idea społeczeństwa obywatelskiego. Współczesna debata i jej źródła*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- [14] Winiarski, M. (2000). *Rodzina, szkoła, środowisko lokalne. Problemy edukacji środowiskowej*. Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych.
- [15] Winiarski, M. (2003). Edukacja środowiskowa. W: T. Pilch (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. I (s. 979–984). Warszawa: Żak.
- [16] Wnuk-Lipiński, E. (2008). *Socjologia życia publicznego*. Warszawa: Scholar.

CITIZENS' DEFICITS – BASED ON THE EXPERIENCE OF POLITICIANS AND ACTIVISTS OF NON-GOVERNMENTAL ORGANIZATIONS

ABSTRACT

The article presents the results of an interview conducted in 2018 with politicians and activists of non-governmental organizations on the current deficits in citizenship in our country. Deficits have been referred to the theories of citizenship and civic competences described extensively in the literature. In the final part there are succinct recommendations for pedagogy.

Keywords:

citizenship, civic competences, civic deficits, informal education.